



## WYJAZD Z GDAN'SKA

Kółka walizki psują się,  
Zanim zdążymy wyjść z dworca.

Mama stuka nimi o kilka schodków i  
Chrup, trzask, grzechot –  
Już po kółkach.

Plastikowe odłamki  
Są

Wszędzie.

Mamie ciężko nieść walizkę  
I wypchaną plastikową torbę.

Mamie jest ciężko,  
Gdy wszyscy patrzą.

Wstydzi się tej torby.  
Starej, nylonowej,  
Pożyczonej od Babci.

Tata zabrał wszystkie dobre walizki,  
Kiedy nas zostawił,

Kiedy porzucił  
Mamę i mnie.

„Są w niej czyste ubrania” –  
Przypomina mi Mama,  
Jakby to był  
Powód do dumy.

I nie pozwala mi nieść niczego  
Oprócz  
mojej własnej  
małej torebki.

„Pilnuj naszych paszportów, Kasienko.  
Grzeczna dziewczynka.  
I pieniędzy.  
Te funty będą nam potrzebne.  
Uważaj na pieniądze i paszporty.  
Grzeczna dziewczynka z mojej Kasienki”.

Mama gada, a ja truchtam  
za nią,  
Wymijając garnitury i  
plecaki.

Nikt nie rozpozna Mamy  
Na zatłoczonym dworcu.

A ona i tak się wstydzi  
Tej plastikowej torby.

„Teraz trzymaj się blisko mnie, Kasienko.  
Trzymaj się mnie” –  
Mamrocze Mama, gdy wychodzimy z dworca  
I wsiadamy do autobusu na lotnisko,

A ja chwytam pasek jej płaszcza,  
Bo jestem za duża, żeby trzymać ją za rękę,  
Nawet gdyby miała jedną wolną.

## STANSTED

Nie płynęliśmy statkiem.  
Imigranci nie przybywają tu już  
Zatłoczonymi łodziami,  
Nie kłębią się jak szczury na mokrych nabrzeżach.  
To nie jest rok 1920 i nie jesteśmy na Ellis Island –  
Nie wita nas romantyczna  
Statua Wolności.

Przyleciałyśmy na Stansted.  
To jeszcze nie Londyn,  
Ale już blisko.

Przed kontrolą paszportową stoimy nerwowo  
W kolejce i ćwiczymy w głowie angielski:  
*Yes-thank-you-officer.*  
Wiem, że nie jestem już w domu,  
Bo gdy mam się odezwać, aż ściska mnie w brzuchu,  
I zanim otworzę usta,  
Powtarzam sobie to, co mam powiedzieć,  
Jak rolę w szkolnym przedstawieniu.

Przy odbiorze bagażu  
Nasza plastikowa torba

Jedzie powoli na taśmie,  
A ludzie patrzą.

Ktoś wskazuje ją palcem,  
Więc Mama mówi: „Zostaw ją, Kasieńko.  
W tej torbie jest tylko ciepła bielizna.  
Nie będzie nam tu potrzebna.  
Będą nam potrzebne kalosze”.

Mama ma rację:  
Powietrze w Anglii jest wilgotne,  
Niebo to szary koc.  
A deszcz zaraz  
Przemoczy nas  
Do suchej nitki.